Krasne 15. lutego 1912. Nr. 4.

PRENUMERATA:
roczna . . . . 6 kor.
półroczna . . . 3 kor.
Redakcya i administracya w Krasnem poczt. Strażów.

GAZETA ORGANISTOWSKA

Wszelkie listy i przekazy adresować należy „Gazeta Organistowska“ w Krasnem poczta Strażów.

Pismo zawodowe poświęcone sprawom organistów i muzyce kościelnej.

Wychodzi dwa razy w miesiącu 1 i 15 pod kierownictwem Komitetu organistowskiego.

Sprawa organistów w Sejmie.

—

Radość czy smutek, gorycz czy rozpacz, te słowa można odczytać dzisiaj na twarzy każdego organisty. Wyzysk, krzywda nędza, głód, poniżenie to są ustawy dzisiejsze dla organistów, stosunek nasz dzisiejszy do społeczeństwa to śmiało porównać można do historyi o bogaczu i Łazarzu.

Czyżby to śliczne przykazanie o miłości bliźniego nie dało się zastosować i do organistów. Tyle lat wołamy, błagamy, pukamy, prosimy, lecz niestety obojętność władz, obojętność duchowieństwa, obojętność ogółu, a przecież to tak spory zastęp ludzi wykształconych a pracujących przy tak poważnej instytucyi jaką jest kościół katolicki i to jeszcze w państwie chrześcijańskiem.

W tym czasie wszystkie stany i zawody począwszy od najwyższych urzędników a skończywszy na najniższej kategoryi służby otrzymali podwójne a nawet potrójne wynagrodzenie, jedynie organiści zostali pominięci a tem samem w sromotny sposób pokrzywdzeni.

Całego zawodu naszego ręce są dziś wzniesione do Wysokiego Sejmu krajowego, zmiłujcie się nad nami, bo głód jest chorobą straszną. Pukamy dziś do Wysokiego Sejmu krajowego i błagamy litości.

Dlaczego tak długo trzymacie zamknięty ten szpichlerz przed nami, od którego my Wam dali klucze. Czyżby ten kraj już nie był w stanie posilić bodaj raz na dzień zgłodniałych organistów?

Tysiąc zchrypiałych głosów dziś woła chleba nam dajcie, jeść nam się chce, ratujcie nas od głodowej niechybnej śmierci, raczcie wysłuchać prośb tylu zrozpaczonych ludzi. Czyż mamy pieszo przyjść pod gmach sejmowy aby Wam okazać nasze zgłodniałe oblicze i aby się oskarżyć na nasz niewdzięczny zawód, który nas doprowadził do tak sztraszliwej rozpaczy.

Żywimy niepłonną nadzieję, iż na tej sesyi sejmowej sprawa tyle lat się wlekąca ostatecznie załatwioną zostanie o co gorąco upraszamy.

Wysoki Sejm załatwiając sprawę organistów, spełni jeden z najmiłosierniejszych uczynków i podniesie z tak niskiego upadku tą śliczną sztukę, jaką jest muzyka kościelna.

ODPOWIEDŹ.

—

„Przyjaciel Ludu, organ stronnictwa ludowego artykułami p. Putka dotknął bardzo boleśnie cały zawód organistowski a tem wyrządził mu sromotną krzywdę. Zamiast prawić polemikę z p. Putką komitet organistowski udał się natychmiast do wybitniejszych posłów ludowych, aby tam nabrać prawdziwego przekonania o stanowisku Stronnictwa Ludowego względem naszych postulatów.

Wyproszony jeden z wybitnych posłów ludowych oświadczył naszej deputacyi, że stronnictwo ludowe ani słyszeć nie chce o sprawach organistów. Natomiast udzielił deputacyi przyjacielskiej rady, aby wnieść projekt inny, który by cały ciężar utrzymywania organistów włożyć na fundusz

kościelny względnie fundusz religijny. Takiej odpowiedzi i zajętego stanowiska Stronnictwa Ludowego wobec naszych postulatów, sfery organistowskie niespodziewały się wcale, boć przecie obietnic ładnych słówek podpisanych deklaracyi od posłów ludowych w rękach najwięcej mamy.

Uregulowanie naszych spraw jedynie kosztem funduszu religijnego w tym wypadku musiałby decydować parlament a to droga jest bardzo daleka.

W całej kuryi poszczególne kraje mają ustawy krajowe, które zabezpieczają organistom byt, dlaczego by to u nas było niemożliwem.

Po takiej konferencyi pożegnał pan poseł naszą delegacyę, zapewniając ją o swem zawsze przychylnem stanowisku względem organistów.

Rozgoryczeni koledzy taką radą, opuścili gmach tej mowy, a wróciwszy do domu po odbytej wspólnej naradzie z wybitniejszymi organistami, wezwali wszystkich organistów tych, którzy prowadzą agendy Towarzystwa Wisły, aby ci zastępstwa Wisły natychmiast złożyli a cały ogół miano wezwać do bojkotowania powyżej wspomnianego Towarzystwa i w tym celu urządzono zjazd wszystkich naszych delegatów dekanalnych.

Dyrekcya Wisły dowiedziawszy się o grożącem jej niebezpieczeństwie, zawiadomiła naszą Redakcyę, aby akcyę wstrzymać przyrzekając poczynić natychmiastowe kroki celem zażegnania burzy.

Przyrzeczenie dotrzymano. Interwencya Dyrekcyi Wisły odniosła skutek, o czem znowu zawiadomiono naszą Redakcyę, nadmieniając zarazem, jako w najbliższym numerze Przyjaciela Ludu ukaże się artykuł posła Stapińskiego, który umysły organistów uspokoi. I rzeczywiście artykuł wspaniały, słówka piękne, rozchodzi się tylko obecnie o czyny. Dobrych rad i przyjemnych słówek organiści mieli dość, pocieszając się takowemi z górą 25 lat. Gdy obiecanki dawane szczeremi były, sprawa nasza dawno załatwioną być powinna. Pomimo wysokiego wynagrodzenia ofiarowanego przez Dyrekcyę Wisły za ogłoszenie anonsu polecającego Wisłę naszym kolegom o poparcie względnie polecanie ludności tejże, Redakcya nasza nie przyjęła, wskazując Stronnictwu sprawę naszą w Sejmie. Słowa łagodne i przychylne już teraz nie mają u nas wartości. Akcyę naszą wstrzymujemy, polecamy jednak wszystkim naszym kolegom jednanie sobie ludu zwracając uwagę, że wartość organizacya ma tylko wtedy, jeżeli razem z nami stanie lud. Ostatnie wybory chyba wszystkim nam dały naukę, jak nam czynić wypada, jeżeli tylko myśli nasze oddamy w ster jednej ręki a mając tyle styczności z naszem ludem, możemy w tym wypadku dokazywać wprost cudów. Każdy kolega jeżeli chce dobra swego powinien pamiętać aby mieć swój Komitet składający się z ludzi dotąd nie zależnych.

A takich znajdzie w każdej wiosce. Glębę trzeba uprawiać rychło i dobrze spulchnić by padłe ziarnko głęboko schować się mogło a tem samem tęgo puściło korzenie, jeżeli krucy niebiescy nadlecą aby go nie pożarli.

Wraz do dzieła.

Dalej, dalej wszak już czas
W górę serca uroczyście
Nowe życie wzbudźmy w nas
Wstańmy ze snu organiści.

Coś za długo spaliśmy
Osądźmy się teraz sami
Szczerą prawdę powiedzmy
Żeśmy byli leniuchami.

Lecz gdy hasło nowe brzmi
Szczerze o los nasz się troska
A tem hasłem każdy wie
To „Gazeta Organistowska“

W naszych rękach teraz jest
I o nasz los się upora
Już mamy swój Komitet
I kolegę Redaktora.

Czystą deskę ratunku
Tak niedbale dzierzyć mamy
Choć w krytycznym stosunku
Ciągle na los narzekamy.

Co Bogu gramy chwałę
Ludowi w modłach natchnienie
Dlaczego życie całe
Nędza i upokorzenie?

Już dosyć, dosyć tego
Zapomnijmy co minęło
W sercu co do jednego
Ręka w rękę aż miło.

Broń Boże idyjotów
Już raz Bracia wiedzcie, słyszcie
Każdy niech będzie gotów
Już raz rozsądnie pomyślcie.

Dziś służba wozi-wody
Robotnicy związki mają
A my dotąd niedojdy
Aż ludzie z nas urągają.

Niech już odtąd nie braknie
Ni jednego z nas koledzy
Popierajmy gazetę
Zasięgajmy rady wiedzy

Nie żałujmy pieniędzy
Co na wspólny cel wydamy
A da Pan Bóg, że czem prędzej
Lepszej doli doczekamy.

I od nowego Roku
Od dziewięćset dwunastego
Nie zboczajmy ani kroku
Od celu zamierzonego.

Poślijmy za gazetę
Za pół roku albo cały
I módlmy się gorąco
By się zabiegi udały.

Aby Bóg tym kolegom
Dawał mocy sił i woli
Co pracują dla nas wszystkich
Dla osłody ciężkiej doli.

Wiadomości bieżące.

W dniu 18. stycznia odbyło się walne zebranie dekanatu Dynowskiego i całej okolicy. Duża sala Sokoła nie mogła pomieścić tak licznie zebranych kolegów.

Obradami kierował jeden z kolegów najstarszy wiekiem p. Stefan Borszczewski z Buchórca. Uchwalono jednogłośnie domagać się od Sejmu krajowego uregulowania stosunku służbowego do naszych przełożonych, wyznaczenie stałej płacy w ratach miesięcznych pobieranych przez c. k. Urząd podatkowy bezpośrednio przez organistów.

Zabezpieczenie na starość i na czas niezdolności do pracy.

Wybrano deputacyę, która wręczy petycyę na ręce posła Skrzyńskiego prosząc go o poparcie postulatów powyższych w Sejmie.

Uchwalono przystąpić do Towarzystwa Samopomocy we Lwowie.

Popierać wedle sił zawodowe pismo organistowskie, na cele wspólne zebrano 109 koron. Narady przeciągły się do późnego wieczora.

W dniu 23 stycznia odbyło się zebranie dekanatu rzeszowskiego w Rzeszowie, celem zebrania było, wybór Zarządu dekanalnego, ponieważ w tem dekanacie są wszyscy koledzy członkami Towarzystwa Samopomocy we Lwowie. Przeto na mocy statutu tego Towarzystwa musiano przeprowadzić wybory miejscowego dekanalnego Zarządu oraz delegata na Walne zebranie do Lwowa. Delegatem wybrano p. Michała Bawora. Wybrano również Deputacyę do swego posła Wasunga z prośbą o łaskawe poparcie naszej sprawy w Sejmie, na cele wspólne zebrano 10 koron resztę obrad uznano za poufne.

Kolega Apostoł z Nowego Targu przesłał na cele wspólne kwotę 10 koron zebrane od kolegów.

Koledzy dekanatu wadowickiego złożyli na cele wspólne 20 koron.

Kolegów zalegających z prenumeratą prosimy o łaskawe wyrównanie prenumeraty.

Na zebraniach koleżeńskich pamiętajcie zawsze o składce na cele wspólne.

Najdalej w marcu mają odbyć się w każdem dekanacie zebrania dekanalne celem wyboru delegata dekanalnego na wolny zjazd, który odbędzie się prawdopodobnie w każdej dyecezyi osobno.

Zebrani koledzy na zebraniu dekanalnem w Moszczenicy złożyli na cele wspólne kwotę 16 koron.

Towarzystwo asekuracyjne „Wisła“, które podjęło się spór między komitetem organistowskim a Stronnictwem Ludowem załagodzić, przesłało nam ogłoszenie celem umieszczenia go w naszej gazecie.

Pomimo wysokiego wynagrodzenia ofiarowanego nam za powyższy anons na razie umieścić go nie możemy. Ładne słówka i obiecanki mieliśmy 25 lat, obecnie wyglądamy czynów w obecnej chwili skoro sprawa nasza jest w Sejmie, oczy wszystkich organistów zwrócone są na wszystkie stronnictwa, które naprawdę zajmą się naszą tak piekącą sprawą z czego później wyciągniemy konsekwencyę.

Ponieważ wielka liczba kolegów naszej gazety nie otrzymała, oświadczamy, iż takowe wysyłamy wszystkim, kto nie otrzymał niech reklamuje. Reklamacyę taką wnosi się do tyczącego pocztowego urzędu otwartą.

Winę niedoręczania ponosi miejscowa poczta, na którą należy wnieść zażalenie do Dyrekcyi za naszem pośrednictwem. Płacimy ogromne sumy na marki, mamy przeto prawo upominać się o sprawiedliwe traktowanie, w tym wypadku tabakierka jest dla nosa a nie przeciwnie.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość z Dyrekcyi „Wisły“, że za ich interwencyą zostanie przez posła Stapińskiego wniesiony w Sejmie wniosek nagły w sprawie polepszenia bytu organistów, obowiązkiem tedy każdego organisty co sił popierać „Wisłę“ o co Wasz komitet gorąco prosi i nakazuje. Pokażcie koledzy, że potraficie okazać wdzięczność.

Witraże Mehoffera na Wawelu.

Katedra krakowska dostała nową ozdobę. Na końcu transeptu południowego przybył witraż, przedstawiający Matkę Boską, a który wraz z umieszczonym naprzeciw już od roku witrażem Chrystusa bolejącego, stanowi jedną całość, dopełniając się z nim niejako wzajemnie.

Witraże, to jedna z najważniejszych części w zdobieniu katedry średniowiecznej. Tajemniczy półmrok, panujący w kościele, cały nastrój świątyni zależny jest tak dalece od doboru barw w szybach kolorowych, wypełniających marwerk okienny, że wystarczy zmiana paru szkiełek, aby już prysł urok, aby wywołać przewagę tej lub owej barwy, odganiając bezpowrotnie to jakieś poczucie harmonii, które powstaje u nas pod wpływem tej gry świateł.

Dawne witraże gotyckie z XIII. lub XIV. wieku, składały się z mnóstwa drobnych obrazków, przedstawiających sceny przeważnie biblijne, w których każda figura utworzona była z wielu różnobarwnych szkiełek, a wszystko to razem mieniło się jak drogie kamienie, wytwarzając szczególną migotliwość, z tej zaś, po wpatrzeniu się, wyłaniał się z przedziwną czystością rysunek. Ideałem w tym kierunku są witraże słynnej Lorenzkirche w Norymberdze; wpatrywać się w nie można bez końca, bo każdy nieledwie poszczególny obrazek, to małe arcydzieło, wszystkie zaś razem stanowią ostatnie słowo wyrażonej w szkle sztuki kolorystycznej. Renesans wytwarza zmianę, wprowadzając wielkie, poszczególne postacie, wypełniające całą prawie wysokość witrażu, na którym pozostaje tylko nieco tła dla efektu. Takimi są np. witraże św. Guduli w Brukseli, do których rysunków dostarczali najsławniejsi mistrze.

Nowoczesna sztuka witrażowa na Zachodzie stoi bardzo nisko. Malowidła szklane np. w katedrze kolońskiej są tak szpetne, że doprawdy, żal bierze patrząc na nie, a podobnych dzieł sztuki, jak przypuśćmy nasze witraże franciszkańskie w Krakowie, nadaremnieby szukał w całej Europie środkowej. Mehoffer stanowi w stosunku do obrazów szklanych Wyspiańskiego jeszcze krok dalej naprzód. Nie dosięga go wprawdzie pod względem napięcia religijnego, ale za to w efektach świetlnych i kolorystycznych, w na-

stroju, jaki te efekty u widza wywołują, staje się poprostu niedoścignionym i każdy jego nowy witraż jest etapem dalszym na tej drodze.

Z dwóch okien katedralnych krakowskich jednolitszym pomyśle i bardziej jednolicie wykonanym jest Chrystus. Spoczywa on na tronie wyrastającym ponad mur okienny na dwóch skrzydłach z ciemnego błękitu, których głęboka, nasycona barwa posiada zarazem i niebiańską przejszystość i moc jakąś, utrzymującą je w powietrzu. Tron sam składa się ze światów stylizowanych, jako kręgi złocisto-żółte; nogi ma Chrystus oparte na tęczy, pod którą wykwitają róże. Po stronach tronu jakieś ręce mistyczne podają Panu Jezusowi ciernie, zaś ponad głową jego krążą również światy jasno i ciemno szafirowe (np. Saturn z pierścieniem itp.). Sama postać pojęta jest jako „Pan Jezus bolejący“, znany nam tak dobrze ze starych kapliczek przydrożnych i będąca najdawniejszym bodaj wyrazem polskiej pobożności.

Madonna, umieszczona w oknie naprzeciwko, nie ma już tak wyraźnego charakteru. Artysta pojął ją pierwotnie również jako „bolejącą“, ale nie w popularnem wyobrażeniu „Dolorozy“, lecz jak gdyby w bolesnem jakiemś strwożeniu podnoszącą obie ręce do oblicza, przed którem stanął cały ból świata. Pomysł ten wydał się jednakże czynnikom rozstrzygającym za mało zgodny z pojęciem ogólnem i za mało odpowiadający wymaganiom dogmatycznym i dlatego musiał uledz zmianie.

Madonna tedy, jaka się znajduje na witrażu krakowskim, wznosi w hieratycznem skupieniu ręce do góry i jest na swój sposób bardzo piękna, tylko brak jej tego wyrazu bezpośredniego natchnienia, które musi w chwili twórczej wytrysnąć wprost z duszy artysty. Spoczywa ona na tronie rzeźbionym, którego zresztą prawie nie widać, stopy ma oparte na stylizowanych kłębach chmur różowo-liliowych, przetykanych motywem z łusek świecących.

Tło postaci stanowią róże zielono-złote, które symbolizują cnoty Najśw. Pany, ponad Nią wytryskują komety o świecącem jądrze i modrych ogonach, a wyżej białe orły przeplatają swemi postaciami olbrzymią koronę purpurową, ozdobioną dyamentami, która stanowi jak gdyby szlak u góry witrażu.

Całość obu tych okien jest imponująca. Sprawiają one, zwłaszcza w dzień jasny, tak potężne wrażenie kolorystyczne, że podniósłszy raz oczy do góry, poprostu oderwać go od nich nie można. Jaśniejszą pod względem rysunku jest Matka Boska; Pan Jezus znowu olśniewa przepychem barw, pociąga wyrazem smutnej głowy. Oba razem stanowią na tych ścianach Wawelu, na których historya Polski rok po roku wypisywała swoje „memento“, jak gdyby nową kartę, świadczą, że naród żyje zawsze, choć już nie chowa królów w swych grobowcach A. S.

Praca serca.

Czasopismo lekarskie „Medizinische-Klinik“ daje w ostatnim swym numerze pouczający i wymowny obraz pracy, którą wykonuje serce.

Wiadomo, że serce można porównać z pompą ssąco tłoczącą, która w lewej swej komurce może wytworzyć ciśnienie, dochodzące do 200 mm. Ciśnienie to wtłacza krew do tętnic i rozprowadza ją po całem ciele. Serce „uderza mniej więcej 70 razy na minutę, więc 4200 razy na godzinę, 10.800 razy na dobę, a 36,792.000 razy na rok. Gdy jako normalny czas trwania życia ludzkiego przyjmiemy 70 lat, to w tym czasie serce wykonało nie mniej niż 2 i pół miliarda skurczów.

Przeciętnie wtłacza serce jednym skurczem do tętnic 100 gramów krwi, a więc 7 l. na minutę, 420 l. na godzinę, a 10 ton na dobę. Mały ten organ o wysokości 15 cm., a szerokości 10 cm., wykonuje zatem codziennie pracę, jaka byłaby potrzebna dla podniesienia 26 i pół tony na wysokość jednego metra, albo cetnara na wysokość 530 m.

Ilość krwi poruszonej przez serce wynosi 250.000 l. Ponieważ zupełny obieg całej masy krwi w ciele ludzkiem trwa 24 sekund, przeto krew przebywa drogę swą 3500 razy dziennie, czyli 1 i jedną trzecią miliona razy rocznie.

Z tego można zrozumieć, na jak silne tarcie narażony jest cały system krwionośny i jak wielkiej wytrzymałości mięśnia sercowego potrzeba, by mógł sprostać takiej pracy.

Długość drogi, którą krew w obrębie ciała przebywa, nie da się dokładnie określić. Przyjmując jednak tylko 3 m. jako długość najmniejszą, to krew w przeciągu doby przebiega 10·5 km., a w przeciągu roku więcej niż 275.000 km. Po 70 latach droga odbyta przez krew w naszem ciele, wynosiłaby 19,275.000 km., czyli 6 razy tyle, ile wynosi obrót naszej ziemi.

Przymus śmierci dla monarchów.

Londyn, 26 stycznia.

„Daily News“ opowiada zajmujące szczegóły o narodzie pasterskim, zamieszkałym w kraju Uganda w Afryce. Wyraz Uganda powtarzał się ostatnimi czasy bardzo często na szpaltach prasy europejskiej, ponieważ — jak wiadomo — syoniści pragnęli zakupić ten kraj dla kolonizacyi żydowskiej, i dla stworzenia tam drugiej, chwilowej ojczyzny synów Izraela, skąd łatwiej byłoby dotrzeć im do Palestyny. Gdyby te mrzonki syonistyczne stały się faktem — to

według „Daily News“ — zastaliby tam żydzi bardzo ciekawy naród i jeszcze ciekawsze obyczaje, specyalnie w odniesieniu do monarchów.

Królowie tamtejszego ludu pasterskiego zwanego Banyoro — muszą być zawsze młodzi. Wymagają tego stare, odwieczne prawa. Gdy zbliża się wiek więcej jak średni, musi król dokonać samobójstwa, by ustąpić tronu i władzy młodszemu od siebie. Na krótko przed targnięciem się na życie zgromadza monarcha pasterzy około siebie, naczelników narodu i przy ich pomocy porządkuje sprawy państwa na bliższą lub dalszą przyszłość. Naczelnikom ludu nie mówi jednak ani słowa o powziętym zamiarze samobójczym. Po załatwieniu spraw publicznych cofa się monarcha do swoich apartamentów prywatnych, zaprasza do siebie najpiękniejszą i najbardziej ukochaną hurysę i rozkazuje jej, by mu podała puhar ze specyalną, bardzo silną, a w Europie nieznaną trucizną. Wychyla puhar, a działanie trucizny jest tak szybkie, iż w przeciągu jednej minuty nie należy już król do żyjących. Hurysa, która podała mu truciznę, zawiadamia następnie o samobójstwie naczelników narodu, którzy balsamują królewskiego trupa i — jak długo to jest możliwem — nie zawiadamiają o śmierci ani narodu, ani członków królewskiej rodziny.

Po śmierci monarchy bowiem rozpoczyna się gwałtowna i krwawa walka między synami królewskimi o tron. Nastają pojedynki między braćmi. Zwycięsca we walce ze wszystkimi braćmi otrzymuje koronę królewską. Wstąpieniu na tron nowego monarchy towarzyszy krwawy i ponury ceremoniał. Wszystkie hurysy i służące zmarłego króla, jakoteż pobitych w pojedynkach braci, giną śmiercią trucicielską. Zwłoki ich składane są w grobowcach króla i braci, aby duchy zmarłych miały i po tamtej stronie życia wszystko to, co uprzyjemniało im dni żywota ziemskiego.

Straszne zwyczaje panują w Ungadzie!

Powrót Suchanka z łona Abrahama.

I zasnął w Panu... lecz tylko na niecałe trzy dni, gdyż przepiękny sen jego przerwał grabarz, sypiący na trumnę nieboszczyka bryły zmarzniętej ziemi, trumna pękła z łoskotem, nie bryłami rozbita, lecz kończynami przebudzonego jej więźnia. Grabarz, widząc powstającego z grobu nieboszczyka, zawołał głosem wielkim „Alleluja“! Lecz na to zamiast echa rozległ się trzask spadającego pantofla nieboszczyka na czcigodne oblicze grabarza...

Myślałbyś, że to fantazya, a przecież pod słońcem wszystko możliwe, I poety komedya musi mieć genezę. Tak i to zajście, choć zdaje się z prawdą niezgodne, jest zupełnie prawdziwe.

Wieść o chwalebnem zmartwychwstaniu Józefa Suchanka, robotnika w Białej, rodem z Kęt, rozeszła się szybko po mieście i szeroko w okolicy. Rzecz miała następujący przebieg:

Zeszłego tygodnia przypadkiem wpadł nieszczęśliwy Suchanek w toń wody Bacchusa, nie utopił się, jednak stracił równowagę i usiadł dla wypoczynku na bruku w Białej. Mróz 20-stopniowy uśpił biedaka. Następnego dnia znaleziono Suchanka zimnego, bez ducha i odwieziono go do szpitalnej kostnicy. O śmierci nieboszczyka telegraficznie zawiadomiono rodzinę w Kętach i w trzecim dniu odbył się pogrzeb, który się skończył opowiedzianem powyżej zmartwychwstaniem.

Komuby jednak winę przypisać należało wówczas, gdyby się rzekomo umarły, już przysypany ziemią obudził? Komentarzy nie potrzeba. *Ango.*

Wyuzdanie religijne sekciarzy.

Na podłożu żalu i niezadowolenia do niektórych małodusznych, chciwych grosza i używania duchownych — powstała w Królestwie Polskiem sekta Maryawitów, do której garnęły się liczne tłumy maluczkich.

Gdzie szukać przyczyny tego bądź co bądź ciekawego objawu w społeczeństwie tak przywiązanem do Kościoła i tradycyi religijnych, jak polski lud, zwłaszcza mieszkający poza kordonem? Odpowiedź leży jak na dłoni.

Założyciele nowej sekty umieli zagrać na najczulszej strunie biednych ludzi: zapewnili im pełnienie wszelkich posług duchownych bezinteresownie. Umieli więc cudownie przeciwstawić nową sektę duchowieństwu katolickiemu, mającemu w Królestwie — niestety! — ustaloną sławę zdziercy swych owieczek.

Maryawityzm czynił też olbrzymie i szybkie postępy między ludem tamecznym — wybijał wyłomy w twierdzy katolicyzmu.

Maryawityzm, jako wyraz buntu i reformy, wywoływał nawet w tamtejszych sferach radykalnych pewną sympatyę. Stracił jednak bezpowrotnie aureolę swoją, gdy wzięty pod opiekę rządu, został ulegalizowany, gdy stał się pupilem caratu.

To był kardynalny i radykalny ale nieostatni cios, jaki gmach młodej sekty otrzymał.

Mury jego zaczęły się rysować wskutek wewnętrznych wstrząśnień spowodowanych przez własnych wyznawców.

Duchowni Maryawiccy, aczkolwiek potępiali katolickich księży, poszli jeszcze dalej i zaczęli uprawiać wyrafinowany system łupienia swych parafian. Był to zimny strumień wody puszczony na rozgorączkowane, sfanatyzowane łby sekciarzy.

Nie dla wszystkich jednak.

Znalazło się kilkadziasiąt histerycznych kobiet i kilkunastu wizyonerskim obłędem dotkniętych mężczyzn — i ci utworzyli osobną grupę.

Tym zapragnęło się objawień, ofiar, krwi, męczeństwa itp. efektów towarzyszących fanatyzmowi.

Tak więc sekta powstała poprostu na tle ekonomicznem — zaszła niebezpieczną dla siebie fazę — niedorzecznych misteryów i wyuzdania psychiczno-religijnego.

Ci „neo-mamaryawici“ utworzyli osobny odłam secesyę.

Grono owo „fanatyków“ rozsiewa nadto między innemi takie bajdy, że wśród maryawitów w celu ich odkupienia, musi się powtórzyć historya Męki Pańskiej i Golgoty.

W chorobliwych a bluźnierczych swych pożądaniach doszli do przekonania, że idea ich za. tryumfuje wówczas w całej pełni, gdy biskup maryawicki ks. Kowalski będzie ukrzyżowany i zmartwychwstanie.

Już raz ks. Kowalski był przedmiotem napaści: Chciano go pojmać i ukrzyżować.

Do takiej też sceny przyszło onegdaj w kościele maryawickim przy ul, Franciszkańskiej. Z bluźnierczym okrzykiem „Jesteś Chrystusem, więc umrzyj na krzyżu“ rzuciła się na ks. Kowalskiego chmara bab.

Z wielkim trudem udało się mu wyrwać z rąk owych kobiet, które jednak nie odstąpiły i domagały się ukrzyżowania ks. Kowalskiego, atakując go ze wszystkich stron, a żadne perswazye nie pomagały. Tulmut przytem wyniknął wielki.

Ktoś zawezwał na pomoc policyę. Przybyło kilkunastu strażników i osaczonego księdza uwolniono.

Jednocześnie aresztowano kilkanaście kobiet pod zarzutem usiłowania zamordowania go.

Że „ksiądz“ Kowalski nie ma ochoty zostać męczennikiem z łaski własnych adharentów — temu się nie dziwimy wcale...

Podziwu i ubolewania godną rzeczą jest atoli, że prowodyrzy sekty — duchowni obdarzeni wybitną inteligencyą — mogli dopuścić do podobnych wybryków swych owieczek.

Śledztwo w sprawie rozłamu wśród maryawitów łódzkich prowadzi bardzo energicznie. Władza nadaje tej sprawie poważne znaczenie.

Krążą również pogłoski o innym zatargu wśród maryawitów łódzkich, mianowicie na tle ekonomicznem. Lokatorzy maryawickich domów udziałowych nie chcą wnieść opłat na podatki i utrzymanie domów, oraz na budowę nowych domów, twierdząc, że skoro wnieśli udziały, powinni być zwolnieni od dalszych opłat.

Rozmaitości.

Z Chełmszczyzny. Konsystorz prawosławny zachęca swe duchowieństwo, aby odwiedzało jaknajczęściej chaty włościan, aby zakładało po wsiach kółka nadzorcze. Wszystko to ma na celu zmniejszenie działalności księży katolickich, którzy jakoby odciągają od cerkwi prawosławnej jej wyznawców.

Za portret Kościuszki, ustawiony w oknie jednego ze sklepów w Warszawie. właściciel został skazany na 5 rb. kary. Portret skonfiskowano.

Pośrednictwo w sprawie pokoju pomiędzy Turcyą a Włochami. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, przedstawił mocarstwom europejskim projekt, mający na celu doprowadzenie do pokoju między Włochami a Turcyą. Plan rosyjski polega na uznaniu przez Turcyę przyłączenia Trypolisu do Włoch, wzamian za wynagrodzenie pieniężne.

Włochy w takim razie przyjęłyby na siebie część długów, obciążających obecnie Turcyę. Zapewne mocarstwa zgodzą się na ten projekt. Powszechnie wiadomo, że Włochy nie ustąpią inaczej, jak tylko pod warunkiem przyłączenia Trypolisu. Turcya nie może liczyć na skuteczną obronę swych posiadłości afrykańskich, niewiadomo jednak, czy zgodzi się na projektu rosyjskie.

Rząd turecki musi brać pod uwagę opinię swego społeczeństwa, które jest przeciwne ustąpieniu Trypolisu. Pójście wbrew opinii społeczeństwa może wywołać rozruchy i poważne zaburzenia, czego obawia się rząd turecki, nie dość silnie jeszcze ugruntowany. Bardzo być może, że pomimo to Turcya będzie zmuszona przez mocarstwa do zawarcia pokoju. Włochy oświadczyły, że ich ustępstwa mogłyby dotyczyć tylko odszkodowania pieniężnego za przyłączenie Trypolisu, w zasadzie więc zgadzają się na projekt rosyjski.

Nadzwyczajny pobór wojskowy. Z Wiednia donoszą, że pomimo odroczenia głównego poboru do wojska (asenterunku), będą mogli stawać w marcu i kwietniu br. do poboru, którego termin nie jest jeszcze znany, nie mogą się stawić czy to z powodu koniecznej podróży za granicę, czy z innych ważnych przyczyn.

Kto będzie mógł korzystać z tego stawienictwa w marcu lub kwietniu rozstrzyga namiestnictwo. To zarządzenie ministerstwa wojny jest wielce pożądane i po części usunie ekonomiczne szkody ludności.

Nowa gałęź produkcyi krajowej. Z inicyatywy Ligi Pomocy przemysłowej — rozpoczęto

w kraju wyrób trzcinowych koszyków do formowania chlebą w piekarniach, których zapotrzebowanie jest bardzo znaczne a które dotąd wyłącz nie z poza kraju sprowadzano.

Wobec tego, iż wykonanie koszyczków wedle obeny rzeczoznawców, nie ustępuje zupełnie wyrobom zagranicznym, a cena i warunki sprzedaży są znacznie korzystnietsze — spodziewać się należy, iż nasi piekarze poprą tę nową gałęż produkcyi i zasilą źródła produkcyi tych koszyków tj. Szkołę koszykarską w Żurawnie i takąż szkołę w Zawadzie koło Dębicy licznemi zamówieniami

Informacyi udziela i warunki sprzedaży podaje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, Pańska 11.

Przyspieszenie połączenia między Wiedniem a Krakowem. Z Wiednia telefonują: Z dniem 1. maja b. r. połączenia pociągami pospiesznymi między Wiedniem a Lwowem będą co do czasu skrócone, pezz przyspieszenie szybkości jazdy, oraz skrócenie przystanków na przestrzeni . Specyalnie przy następujących pociągach pospiesznych nastąpi skrócenie czasu jazdy: Pociąg pospieszny będzie wychodził z Wiednia o godz. 12 m. 35 w południe, a przybędzie do Krakowa o godz 8 m. 10 wieczorem; skrócenie 31 minut; pociąg pospieszny wychodzący z Wiednia o godz. 10 m. 15 wieczorem przybędzie do Krakowa o godz. 5 m. 55 rano; skrócenie 35 minut; pociąg pospieszny wychodzący z Wiednia o godz. 9 m. 20 wieczorem przybędzie do Krakowa o godz. 5 m. 25 rano; skrócenie 27 minut; pociąg pospieszny wychodzący z Krakowa o godz. 10 m. 15 wieczorem stanie w Wiedniu o godz. 6 rano; skrócenie 40 minut.

Od tego samego dnia począwszy kursować będą przy pociągach pospiesznych Wiedeń o godz. 12 m. 35 po południu i Wiedeń o godz. 3 m. 20 po południu wagony III. klasy, które dotąd kursowały tylko między Przerowem a Ickanami, na całej linii Wiedeń—Ickany. Przez powyższe zarządzenie uczyniono zadość życzeniom szerokich kół interesowanych.

OGŁOSZENIA

Z drukarni Ed. Arvaya w Rzeszowie. Odpowiedzialny Redaktor: Michał Bawor, org. w Krasnem p. Strażów.